

Widziane od środka

NARODOWY PROGRAM ZATRUDNIENIA



W warszawskim Ursusie odbyła się kolejna debata zorganizowana przez Prawo i Sprawiedliwość, zatytułowana „Alternatywa - Więcej Pracy”. W trakcie tego spotkania zaprezentowano opracowany przez PiS Narodowy Program Zatrudnienia. Nieprzypadkowo na miejsce dyskusji wybrano teren poprzemysłowy, niegdysiejszy symbol polskiego przemysłu produkcji traktorów, zdegradowany przez liberalną politykę rządów, których głównym hasłem było pozbycie się polskich przedsiębiorstw. Politykę tę dzisiaj kontynuuje rząd premiera Donalda Tuska.

Po gospodarce i służbie zdrowia kolejna debata poświęcona była dramatycznej sytuacji na rynku pracy. Jarosław Kaczyński stwierdził, że praca jest pierwszym warunkiem trwania narodu. Trudno się z tą opinią nie zgodzić. 75 procent Polaków uważa, że sytuacja na rynku pracy w Polsce jest zła. Dwa miliony ludzi bezrobotnych, w tym ponad milion ludzi młodych do 35 roku życia, z tego 200 tysięcy z wyższym wykształceniem. Milion to osoby, które są zarejestrowane w urzędach pracy powyżej 12 miesięcy, a dziewięciu na dziesięciu bezrobotnych to osoby, które spełniają kryteria o szczególnej sytuacji na rynku pracy i którym należy się w pierwszej kolejności wsparcie.

Takiego wsparcia nie mogą udzielić urzędy pracy z powodu braku środków na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu. Dzieje się tak, mimo że na koncie Funduszu Pracy jest ponad pięć miliardów złotych, które zamroził minister finansów. Sytuacja jest dramatyczna: mamy dwa miliony bezrobotnych, a kolejne dwa miliony Polaków wychodziło z kraju za poszukiwaniem pracy. Mimo szumnych zapowiedzi premiera Donalda Tuska nie wracają i trudno się im dziwić, gdyż w Polsce nie widzą dla siebie żadnej przyszłości.

Przez pięć lat rządząca koalicja PO-PSL nie przedstawiła żadnego konkretnego programu walki z bezrobociem czy polityki gospodarczej tworzącej nowe miejsca pracy. Prawo i Sprawiedliwość przedstawiło Narodowy Program Zatrudnienia, który w ciągu dziesięciu lat ma umożliwić stworzenie ponad miliona miejsc pracy, szczególnie dla ludzi młodych.

Choć problem bezrobocia jest jedną z najważniejszych kwestii, z jakimi Polska musi sobie poradzić w najbliższym czasie, to zainteresowanie mediów skupiło się na zapowiedziach Donalda Tuska o uregulowaniach dotyczących metody in vitro. Intencje takiej zapowiedzi premiera są oczywiste - wobec braku jakichkolwiek pomysłów na walkę z bezrobociem, postanowił odwrócić uwagę opinii publicznej od rozwiązań proponowanych przez PiS. Zdumiewające jednak, że tak żenującą zagrywkę Donalda Tuska podchwyciły praktycznie wszystkie polskie media.

Sama debata, jak i przedstawiony Narodowy Program Zatrudnienia, uzyskał pozytywne opinie zarówno ekspertów, jak też przedstawicieli związków zawodowych i pracodawców. W jednym wszyscy się zgodzili: najważniejszym problemem jest bezrobocie ludzi młodych. Jak powiedział profesor Wi-

told Modzelewski *musimy walczyć o pokolenie, które jeszcze nie wyjechało. Ci ludzie uciekają, wyjeżdżają i nie chcą wrócić.* Jego zdaniem do pozostania w kraju zachęciłaby ich jedynie stabilna sytuacja zawodowa. Z kolei profesor Grażyna Ancyparowicz zaznaczyła, że w walce z bezrobociem konieczna jest interwencja państwa, które musi przejąć na siebie ciężar tworzenia miejsc pracy. Podobnie mówił Jarosław Kaczyński, który stwierdził, że trzeba rozpocząć proces odbudowy polskiego przemysłu. - *Zawsze mówiliśmy, że likwidacja znacznej części polskiego przemysłu była wielkim błędem. Odbudowa nie jest prosta, ale trzeba ją podjąć i jest to elementem naszego programu* - podkreślił Kaczyński podając jako przykład gospodarkę niemiecką, gdzie państwo utrzymało wielki przemysł. Uczestnicy debaty wiele miejsca poświęcili problemowi tak zwanych umów śmieciowych. - *Czy możemy się godzić na to, że młode pokolenie zaczyna karierę od pracy na umowie śmieciowej?* - retorycznie pytała profesor Józefa Hrynkiwicz.

Brak rozgłosu nie oznacza jednak, że dyskusja była słaba lub niepotrzebna. Przeciwnie, zdaniem politologa profesora Kazimierza Kika ta debata była najważniejszą z wszystkich dotychczasowych. PiS przedstawił Narodowy Program Zatrudnienia na lata 2013 - 2022, adresowany szczególnie do ludzi młodych do 35 roku życia. Program ten umożliwi utworzenie ponad miliona miejsc pracy - zarówno na terenach wiejskich, jak i w małych ośrodkach miejskich - poprzez tworzenie małych i średnich przedsiębiorstw z udziałem ludzi młodych. Zaproponowaliśmy również bezpośrednie wsparcie ekonomiczne dla absolwentów szkół i uczelni.

Liczymy na to, że Polacy zainteresują się naszymi propozycjami, bo walka z bezrobociem jest sprawą najważniejszą. Szkoda, że nie dla premiera Donalda Tuska i rządzącej koalicji PO-PSL, dla których najważniejsze są obietniczki bez pokrycia.

STANISŁAW SZWED

Krótszy urlop, likwidacja dodatków, swoboda wynagradzania...

PREZENT NA DZIEŃ NAUCZYCIELA ?

Likwidacja dodatku mieszkaniowego i zasiłku na zagospodarowanie, włączenie dodatku wiejskiego do średniego wynagrodzenia lub jego dowolne ustalenie przez samorządy oraz 47 dni urlopu wypoczynkowego nauczyciela - to propozycje Ministerstwa Edukacji Narodowej w sprawie zmian w systemie wynagradzania i urlopu wypoczynkowego. Strona związkowa nie wyraziła zgody zarówno na propozycje strony samorządowej, jak i Ministerstwa.

Kolejne spotkanie z cyklu rozmów o zmianach w Karcie Nauczyciela zaproponowanych przez korporację samorządową odbyło się 9 października 2012 roku i dotyczyło urlopu wypoczynkowego oraz wynagradzania nauczycieli. Ministerstwo Edukacji Narodowej przerwało milczenie i przedstawiło swoje propozycje zmian.

Przypomnijmy, strona samorządowa postulowała ograniczenie urlopu wypoczynkowego nauczyciela do 40 dni roboczych. Według MEN urlop wypoczynkowy nauczyciela powinien wynosić 47 dni roboczych. Miałby być udzielany w dni wolne od zajęć dydaktyczno - wychowawczych. Przykładowo w ferie letnie wynosiłby 35 dni, w ferie zimowe 5 dni, a pozostałe dni mogłyby być wykorzystane podczas przerw świątecznych, egzaminów i innych dni wolnych od zajęć dydaktyczno-wychowawczych. Przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Ryszard Proksa chciał uzyskać odpowiedź, zwłaszcza od przedstawicieli samorządów, w jakim celu postulują się ograniczenie wymiaru urlopu wypoczynkowego nauczycieli. - *Na tle krajów europejskich pensja nauczycieli polskich jest jedną z najniższych, natomiast wymiar urlopu wypoczynkowego nie odbiega od średniej w Europie. Niewiele krajów ma urlop krótszy niż w Polsce* - podkreślił Proksa.

Zdaniem MEN nowe zapisy dotyczące urlopu wypoczynkowego dałyby możliwość organizowania zajęć z uczniami w czasie ferii letnich i zimowych. Co ważne: bez dodatkowego wynagrodzenia.

Niektórzy samorządowcy nie kryli natomiast, że propozycje zmian w Karcie Nauczyciela są podyktowane trudnościami finansowymi Jednostek Samorządu Terytorialnego (JST). W takiej sytuacji - twierdzili związkowcy - dyskusja powinna dotyczyć finansowania zadań edukacyjnych, gdyż samorządom tak naprawdę nie chodzi o jakość edukacji, tylko o pieniądze.

- *Od stycznia chcecie mieć lepsze budżety kosztem nauczycieli. Już mamy przykłady zmuszania nauczycieli do pracy czterdzieści godzin tygodniowo. Im mniejsza jednostka samorządu terytorialnego, tym większa samowola w oświacie* - mówił przewodniczący SKOiW Ryszard Proksa.

Dyskusja o urlopie wypoczynkowym nie zakończyła się żadnymi ustaleniami. MEN ma jeszcze pracować nad ostatecznym kształtem projektu zmian w tej sprawie. Drugą częścią spotkania dotyczyła wynagrodzeń nauczycieli, a głównie do-

datków socjalnych i innych uprawnień. Propozycje Jednostek Samorządu Terytorialnego są następujące:

- rezygnacja z 10-procentowego dodatku wiejskiego oraz z prawa do lokalu mieszkalnego, dodatku mieszkaniowego, użytkownika działki gruntu szkolnego, zajmowania budynków szkolnych i mieszkań, zasiłku na zagospodarowanie,

- uchylene przepisów art. 30 a i art. 30 b Karty Nauczyciela dotyczących rozliczania się JST z osiągnięcia średnich wynagrodzeń i wypłacania jednorazowych dodatków uzupełniających.

Z kolei MEN zaproponowało, podobnie jak JST, uchylene przepisów dotyczących wypłat zasiłku na zagospodarowanie, prawa do lokalu mieszkalnego, dodatku mieszkaniowego, użytkownika działki, zajmowania budynków i mieszkań (z zachowaniem praw nabytych).

MEN chce zachowania dodatku wiejskiego, ale w innej formie. Pierwszy wariant zakłada utrzymanie tego dodatku w wysokości 10 procent kwoty bazowej obowiązującej w styczniu 2013 roku (do tej pory było to 10 procent płacy zasadniczej). Dodatek ten miałby wchodzić w skład tak zwanego średniego wynagrodzenia nauczycieli, czyli puli środków na wynagrodzenia, z których JST rozlicza się na koniec roku. Drugi wariant zakłada ustalenie wysokości tego dodatku przez JST (do 10 procent) z zachowaniem jego charakteru socjalnego i bez wliczania go do średniego wynagrodze-

nia. W odróżnieniu od korporacji samorządowych MEN chce utrzymać rozliczanie średnich, ale bez podziału na stopnie awansu zawodowego.

Zarówno propozycje MEN, jak i samorządów zostały mocno skrytykowane przez stronę związkową, która oczekiwała przynajmniej założeń nowego systemu płac. - *Mieliśmy mówić o nowym systemie płac, a mówimy o dodatkach socjalnych, właściwie ich likwidacji. Nie ma naszej zgody na odejście od rozliczania średnich wynagrodzeń przez JST* - stwierdził Ryszard Proksa.

Związkowcy przytaczali argumenty za pozostawieniem dodatku wiejskiego w dotychczasowym kształcie (między innymi konieczność posiadania kilku specjalności przez nauczycieli pracujących na wsi, dojazdy do pracy i innych szkół, gdzie uzupełniają etaty).

Przekształcenie tego dodatku w składnik płacowy i wliczanie go do średniego wynagrodzenia może spowodować obniżenie innych dodatków ustalanych przez JST (motywacyjnego, funkcyjnego i za warunki pracy). Z kolei w drugim wariantcie dodatek wiejski praktycznie nie będzie wypłacany.

I w tym przypadku nie doszło do żadnych uzgodnień. Strony pozostały przy swoich stanowiskach. Projekt nowelizacji Karty Nauczyciela ma być gotowy do końca roku.

Wojciech Jaranowski
Rzecznik SKOiW NSZZ „S”

Jest decyzja Trybunału Konstytucyjnego

DOBRY DZIEŃ DLA PRACOWNIKÓW

Trybunał Konstytucyjny przyznał rację „Solidarności”: za święto przypadające w dzień wolny przysługuje dodatkowy dzień wolny od pracy. Sędziowie TK uznali, że prawo do dnia wolnego powinno w równym stopniu przysługiwać wszystkim pracownikom.

- *Ciesz się, że sędziowie uznali nasze argumenty. To przestroga dla polityków, biorących się za ustalanie prawa, którego inni mają przestrzegać. Może następnym razem posłuchają tych, którzy się na tym znają. To dobry dzień dla pracowników* - komentuje decyzję Trybunału Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. - *Żle się dzieje, jeśli prawo ustanawiane jest pod dyktando. Tak samo było z ustawą wydłużającą wiek emerytalny do sześćdziesiątego siódmego roku życia. Tam też przesądziła arytmetyka polityczna, która nie liczy się ze zdaniem ekspertów czy z opinią społeczną.*

Zakwestionowany przez Trybunał przepis od początku budził duże kontrowersje. Dlatego NSZZ „Solidarność” zdecydował o skierowaniu do Trybunału Konstytucyjnego wniosku o sprawdzenie jego zgodności z ustawą zasadniczą.

Zdaniem „Solidarności” wprowadzony razem z dniem wolnym od pracy w dniu 6 stycznia, przepis różnicował sytuację prawną pracowników zatrudnionych u tego samego pracodawcy, często na tym samym stanowisku pracy, w granicach tych samych ustalonych maksymalnych norm czasu pracy oraz w ramach tego samego systemu czasu pracy, ale objętych różnymi harmonogramami czasu pracy. Ponadto przepis ten spowodował skrócenie nominału czasu pracy tym pracownikom, dla których to samo święto przypadało w dniu pracy. Zgodnie ze stanowiskiem „Solidarności” oznaczało to naruszenie zasad równości wobec prawa i zakazu dyskryminacji w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. (sis)